

GŁOS LITWY

Prenumerata miesięczna:

w administracji 8 rb.
z dostawą 11 rb.

Cena ogłoszeń:

za wiersz jednoszpaltowy:
przed tekstem 3 rb.
za tekstem 1 rb 50 k.

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Wilno, 10 sierpnia 1919 r.

Jesteśmy świadkami dziwnego dla ludzi niewtajemniczonych milczenia, jakie od kilku dni zapanało w prasie wileńskiej w sprawach dotyczących Litwy. Milczenie to drażni może wielu przyzwyczajonych do sensacyjnych rewelacji i buńczucznych artykułów, jakimi dotąd karmiła ona ludność wileńska, starając się o wytworzenie odpowiedniego nastroju. Spotykają się i dziś jeszcze telegramy własne z Kowna przez Szyrwinty lub Troki, zgodne z niedawną taktyką pism wileńskich, błędzą one po Wilnie aż potem spóźnione powtarzają się w Warszawie, Lwowie i dalej, lecz nie są one omawiane w artykułach wstępnych, nie są rozdmuchiwane. My, litwini, możemy tylko podziękować za takie powściągliwe stanowisko prasy polskiej i przypomnieć żywotną zasadę, że w wielu wypadkach życia społecznego milczenie jest złotem.

Sądymy, że wdzięcznym być musi za to i cały lud wileński, który ma wreszcie możliwość choćby przez chwilę tylko skupić się w sobie, poważniej i bardziej samodzielnie przemyśleć swe stanowisko względem przyszłości miasta i kraju, nie rozpraszając myśli swych i uczuć wśród zmiennych wrażeń i nastrojów.

Nie wie tylko prawdopodobnie lud wileński, dlaczego raptem zapanało to dziwne milczenie. Sądzi może niejeden, że zmiana ta nastąpiła wskutek zmian atmosferycznych: po upałach, acz bardzo względnych, lipcowych nastąpiła zwykła u nas zniżka sierpniowa. Jest może w tem sporo racji, o ile tło przyrodnicze podporządkujemy tłu społecznemu i będziemy śledzili za następowaniem kolejnym w życiu społecznym oraz jego nastrojach akcji i reakcji. Energia społeczna wskutek nadmiernego wytężenia wyładowała, nastąpiła apatia, gromadzenie nowych sił życiowych.

Inni znowu tłumaczą to zjawisko w sposób całkiem odmienny, że wspomniemy tylko endecków lub jak częściej dziś się ich nazywa, enludków warszawskich. Twierdzą oni, że demokracja czy też lewica polska wszystkich swych środków użyła ku temu, by wzruszyć upartych litwinów z zajętego przez nich stanowiska, lecz wszystkie próby i próbki speliły na niczem; pozostaje oderwanie tego co się zajęło lub rozszerzenie te-

renu dziś objętego dopokąd się da, niepytając się, czy się to podobą lub niepodobą, a czego się nie uda uchwycić, machnąć na to ręką i kwita. Otóż zdaniem enludacji, zdetonowana lewica polska nie wie jak dalej postępować i, jak się można domyślać, zmuszoną będzie do uzgodnienia swego stanowiska ze stanowiskiem enludkiem.

Jakie stanowisko zajmują enludcy, naprz. wileńscy wiemy doskonale. W ostatnim choćby numerze „Dziennika Wileńskiego”, wielce zbliżonego do grup, które się organizują obecnie w związek enludcki, znajdujemy naprz. korespondencję z Wilkomierza p. t. Bolszewizm w państwie Taryby, w której się podaje szereg bzdurstw o rzekomych bolszewikach w Rządzie Litwy i jej Radzie Państwowej, najkapitałniejsze zaś, że nawet prezes ministrów litewskich Słazewicz (Gliżewicz, jak podaje „Dziennik Wileński”, nie wiemy, wskutek nieświadomości lub też zmyłki zercerskiej) jest bolszewikiem! Prawdopodobnie za to go bolszewicy w roku zeszłym osadzili w więzieniu, zaś w roku bieżącym niewiadomo dlaczego nie dopuścił on ich do Kowna; dziwny bolszewik! Niema wszakże dymu bez ognia — Słazewicz rzeczywiście jest socjalistą (to już taki dziwny, naród ten litewski) co walczy przeciwko endecji bez różnicy używanego przez nią języka i obszarnikom rozmaitych stopni i gatunków, więc jako nie bolszewik? O ile przypominamy sobie, ten sam «Dziennik Wileński» uczynił nawet z Józeta Piłsudskiego omal nie bolszewika, a w każdym razie człowieka niebezpiecznego, dla porządku publicznego cóż tedy mówić o jakichś ceremonjach z «litwomanią»! Charakterystyczną jest wszakże korespondencja z Wilkomierza nie tyle ze względu na fałszywe wiadomości w niej podane, ile z powodu tendencji jaka ją ożywia — uczipienie do Rządu Litewskiego nowego straszaka, którym by się dało agitować przeciwko złączeniu dwu części Litwy w jedną całość. Czy to ma być zabieganie «Naszemu Krajowi» za oczy lub może rozpoczęcie samodzielnej akcji enludkiej, przyszłość najbliższa udzieli nam odpowiedniego tłumaczenia.

Wracamy do milczenia, które, jak widzimy, nie jest znów całkowite i utrzymane przed każdym względem. Otóż milczenie to jak

twierdzą politycy wileńscy, spowodowane jest względami o wiele poważniejszymi niż te, któreśmy wskazywali. Między Wilnem a Kownem toczą się pertraktacje, które dalekie są jeszcze do ukończenia, lecz których wyniki mogą być wielce poważne. Jesteśmy dopiero u początku narad polskolitewskich. Uprzednich misji ob. Szaulisa w Warszawie i Staniszewskiego w Kownie nie możemy przyjmować pod uwagę ze względu na odmiennosc warunków, w jakich się odbywały, od warunków politycznych chwili obecnej. Dlatego też niech się nie zraża ani jedna ani druga strona, jeżeli obrady te nie dadzą od razu takiego wyniku, jakiego optymiści możeby oczekiwali. Nie sentymta i mowy poobiednie będą tu decydowały, lecz interes zobopólny. Omalwając go oraz warunki porozumienia nieraz może będzie wyglądało, że do porozumienia dojść nie możemy i będziemy może rzzucali winę jeden na drugiego —

wytrwajmy. Jedna i druga strona wypowiedziała wzajemnie swe urazy. Są rany, które w ciągu lat szeregu dadzą się jeno zabiżnić. Z jednej oraz drugiej strony padło nieraz słowo ostrzejsze przykre, nieraz słuszne, nieraz może niepotrzebne, lecz naszym zdaniem, dobrze że się wypowiedało otwarcie, szczerze. Nie wątpimy też, że wypowiedzenie ich nie odsunęło od nas chwili, w której nastąpi porozumienie między Polską a Litwą, lecz owszem da możliwość porozumienia to oprzec na bardziej wyraźnych i trwałych podstawach niżby się to dało dokonać, poprzestając na cikliwych, sentymtalnych artykułach i wierszykach. Najprzód się poznajmy, później pokochajmy, twierdziliśmy to oddawna. Im lepiej się poznamy (ze swemi plusami i minusami) i poznamy, czem się różnimy między sobą, tem pewniej się porozumiemy, a wówczas znajdzie się czas i na kochanie. Wytrwajmy tylko!

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 7 sierpnia.

Front litewsko-białoruski.

Nieprzyjacieli zaatakował ponownie nasze oddziały na odcinku Derewnej—Rakowa—Łaparewicz. Ataki zostały z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Na odcinku Baranowicze oddziały nasze przeszły do ataku i osiągnęły linię rzeki Łani, opanowały równocześnie Kleck.

Front poleski.

W rejonie Łunińca odparliśmy

trzykrotnie ataki na wschód od Dawidogródka. Na odcinku Łachwy oddziały nasze, odparły atak nieprzyjacielski, przeszły do kontrataku i zdobyły w walce na bagnety umocnioną przez nieprzyjaciela wieś Mokros.

Front galicyjsko-wołyński.

Bez zmian.

W. zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, m. p. pułkownik.

Którędy droga do Unji?

Pod takim —mniej więcej tytułem zamieszcza „Kur. Pol.” odpowiedź wybitnego Kresowca mecenasa Niedźwiedzkiego na przedrukowany przez nas w swoim czasie głos innego wybitnego działacza pod nadglówkiem: „Czy sprostały wielkim zadaniom?”

„Aleksander Babiński, słusznie mówi, że Unja Lubelska powinna stać się „drogowskazem najbliższej przyszłości”, „tarczą i gwarancją wolności i rozwoju zrzeszonych ludów”. Wątpi jednak, czy „nasz żywioł kresowy znajdzie w sobie tyle energii, poświęcenia i dobrej woli, aby sprostać temu zadaniu”, nie wskazując przytem najbliższej drogi, jaką iść trzeba, aby spełnić wielkie zadania chwili obecnej. A. Babiński sam widzi jas-

no, że z litwinami, przy całej naszej dobrej woli, do żadnej unji, w drodze porozumienia, dojść nie możemy i żaluje, że przy wyborach do Dumy Państwowej rosyjskiej wysiłki jego, by doprowadzić do porozumienia polaków z litwinami zostały bezskutku. „Kontakt stracono — pisze on — i dotychczas go nie przywrócono”.

Na ten przykład można odpowiedzieć innym przykładem. Kiedy my, Polacy ziemi Witebskiej, przy wyborach do tej samej II Dumy, weszliśmy w kontakt z białorusinami, nasz blok zwyciężył. I cóż? Przy wyborach do III Dumy białorusini zapomnieli o swoich obietnicach i nikt z Polaków do Dumy nie trafił. Zresztą te przykłady z przesz-

bardziej zwiększa nastrój terroru, który grasuje w mieście. („Matin“).

CHICAGO, 28.7. Wczoraj wieczorem miały miejsce znowu sceny przemocy w dzielnicy murzyńskiej. Podczas tych wypadków utopiono murzyna, drugiego zaś raniono śmiertelnie. Obecnie pokój przywrócono. („Echo de Paris“).

Rumuni w Budapeszcie.

PRAGA, (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi: Włoski podpułkownik Romanelli zawiadomił nowy rząd budapesztański, że powiodło mu się przekonać Rumunów o bezcelowości dalszych wojskowych operacji. Komendant wojsk rumuńskich oświadczył jednakże w niedzielę przedpołudniem, że rozkaz wstrzymania operacji został zmieniony i, że ze strategicznych względów wojska rumuńskie będą postępowały naprzód. Dalsze pertraktacje z Rumunami doprowadziły do tego, że Rumuni zrezygnowali z marszu do Budapesztu, zarządzali jednakże pomieszczenia dwóch pułków piechoty rumuńskiej w mieście. Temu żądaniu Rumunów stało się zażość. — W najbliższych dniach przybędzie do Budapesztu 5.000 żołnierzy koalicyjnych. Potem dopiero zostanie czerwona gwardia rozbrojona i zdemobilizowana. Celem utrzymania porządku w mieście pozostało na razie pod bronią 4000 czerwonych gwardzistów.

PRAGA, (PAT). Czeskie Biuro prasowe donosi: Żołnierze rumuńscy zostali pomieszczeni w Bukareszcie w centrum miasta w koszarach. Generał Rucescu zamieszkał w hotelu Rto. Przed hotelem ustawiono wartę rumuńską.

Stosunki aprowizacyjne we Lwowie

ulegają znów pogorszeniu. Jak się dowiaduje lwowska „Straż“, mąki wystarczy zaledwie na kilka dni, tak samo rzecz się ma z cukrem. O ile do tego

czasu nie nadejdą świeże transporty, Lwów znajdzie się znowu w przykrem położeniu. Wiceprezydent miasta Obirek zwrócił się już z przedstawieniem rzeczy do Warszawy.

Zamach na Kłofacza.

WIENIEN. 6. 8. (KP.) Pisma tutejsze przynoszą doniesienie praskich „Narodnich Listow“ z którego wynika, że na ministra Kłofacza dokonany był zamach.

Gdy Kłofacz bawił w miejscowości Parkany na placu ćwiczeń wojskowych dokonując przeglądu padł nagle opodal pocisk armatni wystrzelony z działu, znajdującego po drugiej stronie Dunaju.

Wielkie strajki w Stanach Zjed.

WIENIEN. (PAT.) (B. K. z Chicago.) Robotnicy warsztatów kolejowych ogłosili strajk. Dotychczas strajkuje tu 400.000 robotników kolejowych, na prowincji zaś około 30.000. Również strajkują kolejarze w Stanach Południowych. Tak samo wybuchły strajki kolejarzy w Filadelfji, Bostonie, Denwerze i innych większych miastach.

Kiedyż wreszcie odbędzie się proces?

BERLIN, (PAT.) Jak podaje biuro Wolfa, entente zażądała już od Holandji wydania b. cesarza Wilhelma. Rozprawa przeciw niemu ma się odbyć w jakiejś nieznanej miejscinie, a nie w Londynie. Powszechnie wymieniają Scapellow.

Przeciwko wojnie odwetowej.

NAUEN, 5. 8 (PAT). (Radjot. st. poznański.) Niemieckie towarzystwo pacylistyczne organizuje propagandę w celu zwalczania idei wojny odwetu, mającą na celu doprowadzenie do rewizji traktatu wersalskiego na zasadzie Ligi Narodów. Opinia publiczna jest

bardzo przychylna tej propagandzie. Różnice zdań, istniejące między socjalistami większości i stronictwem demokratycznym odnoszą się jedynie do rozmiaru socjalizacji, lecz nie do zasady polityki antymilitarnej.

Anglja ostatniego swego żołnierza odwoła z Rosji.

PARYŻ. (Kor. wł.) Churchill, omawiając w parlamencie politykę angielską, wspomniął o kwestji rosyjskiej. Jeszcze w marcu gabinet wojenny uchwalił wycofanie wojsk angielskich z Archangielska i Murmanu. Dotąd nie stało się to tylko z powodu trudności, jakie następcza odwrót. Jeżeli dziś wysła się jeszcze do Rosji wojska świeże, to tylko celem ułatwienia odwrotu tamtym. Anglja odwoła swe wojska również z Kaukazu i Syberji tak, że do kilku miesięcy w Rosji nie będzie ani jednego żołnierza angielskiego. Cały ciężar walki z bolszewikami spadnie na Kołczaka i Denikina, któremu Anglja posyła i posyłać będzie amunicję.

Kongres socjalistyczny w Lucernie.

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Lucernie trwać będzie do 10 sierpnia i ma obradować nad ogólnem położeniem politycznym, oraz nad odbudowaniem Międzynarodówki. Dotychczas na konferencję zgłosili się przedstawiciele socjalistów następujących krajów: Anglii, Francji, Holandji, Danji, Ukrainy, Czechosłowacji, Gruzji, Rosji, Austrii,

Palestyny, Niemiec, Armenji, Bułgarii, Włoch, Luksemburgu, Litwy, Szwecji, Estonji, Norwegji, Portugalji i Hiszpanji.

Los komisarzy ludowych.

PARYŻ, 6. 8. — P. A. T. — (Radjot. st. warsz.). Dzienniki wiedeńskie donoszą: Wszczęto pertraktacje z komisją Ententy w sprawie przewiezienia Beli Kuhna i jego towarzyszy do jednego z krajów zamorskich.

Komisarzy ludowych Macieja Rakoczego i Pegany'ego, jak również kilku bolszewików węgierskich przewieziono w niedzielę do obozu dla internowanych.

Z prasy polskiej.

Prez z Litwą!

Endecy szczerze są zaniepokojeni, że Litwa dotąd swej nazwy nie straciła, i gwałtem chcą ją przechrzścić na Białopolskę. S. Cywiński w „Gazecie Warszawskiej“ z dnia 6 b. m. rozumuje naprz. w ten sposób:

„Jeżeli się wmyśli w przypuszczalny i pożądany kształt przyszłego państwa polskiego, to on geograficznie i administracyjnie będzie się bodaj składał z trzech części: z właściwej Polski, Polski etnograficznej, zamieszkałej prawie wyłącznie przez Polaków i złożonej z b. zaboru pruskiego, z całej niemal kongresówki i z zachodniej Galicji ze Śląskiem Cieszyńskim i Orawą; to jądro Polski, jej podstawa i główna część składowa. Część ta jest już właściwie sama całością pokazną, organizmem niemal skończonym. Zasługuje więc by ją nazwać imieniem — Wielkopolski.

pójdziemy nad morze, wywołamy węża i zabijemy“. Tak uradziwszy, wywołali najprzód najstarszego jej syna Dęba do lasu, ostąpili go i zaczęli się dopytywać, lecz on udął, że o niczem nie wie. „Nie wiem, powiada, i koniec“. Bili go różgami, męczyli, dręczyli, lecz nic zeń nie mogli wydobyć. Puszczając go do domu, zabronili mu opowiedzieć o tem matce. Nazajutrz wyprowadzili Jesiona, potem Brzozę, lecz i od nich niczego się nie dowiedzieli. Wreszcie wywabili najmłodszą Osinę. Ta z początku również jak i jej bracia twierdziła, iż nic nie wie, lecz ujrawszy, iż wujowie wyciągają różgi, wnet wszystko wypaplała.

Zaraz też wszyscy dwunastu braci Egli, wzięwszy kosi, pociągnęli nad morze. Stanęli na brzegu i wołają: „Wężu, wężulku!“

Ody wąż przypłynął, rzucili się na niego i pocięli. Wróciwszy do domu, ani słówkiem nie wygadali się przed siostrą o tem, co uczynili.

Upłynęły umówione dziewięć dni. Egle pożegnała się ze wszystkimi krewnymi, poszła nad morze i woła: „Wężu, wężulku!“ Zaszumiało, poruszyło się morze aż do dna, i oto widzi ona przypływającą z falą krwawą pianę. I usłyszała ona głos swego męża: „Dwunastu twych braci kosami mię zabiło. Osina, nasza córka najmłodsza, wydała im, jak mię mają wzywać“. Zaplakała Egle i zwróciwszy się do dzieci, w te słowa rzekła:

„Obyś się drzącą osiną stała
I obyś we dnie i w nocy drżała!
„Niech twarz ci myją deszcze i rosy,
„A wiatr niech czesze twe długie włosy!
„Stańcie się, synki, drzewy mocnymi,
„A ja się w jodłę zmienię na ziemi!“...
Jak powiedziała, tak się i stało: dąb,

jesion i brzoza to najmocniejsze drzewa nasze, a osina i dziś, za najłżejszym powiewem wiatru, wnet drzeć zaczyna.

Takie to i inne opowiadania układają sobie ludzie o ukochanych swych drzewach.

Król ryb.

W Litwie zaniemeńskiej, wśród lasów pow. marjampolskiego znajduje się wysychające już i przekształcające się w grząskie bagno jezioro nadzwyczaj głębokie, lecz zupełnie bezrybne. Powiadają ludzie, że to stąd pochodzi, iż wszystkie ryby w tem jeziorze znajdujące się są pod władzą wielkiego szczupaka, który więzi je na dnie; najdrobniejsza nawet płotka nie może się ukryć przed baczem jego jokiem.

Był niegdyś, przed laty, śmiały i męzny książę Litwy imieniem Strukis. Dzielnie odpierał on na czele swej drużyny wszelkie napady nieprzyjacielskie, nie słuchając ich namów ani przyjmując obiecane mu przez nich za odstęstwo od swoich złota. Dlatego też kto tylko czuł bijącą pod swem sercem krew litewską, stary czy młody, chętnie się garnął pod sztandar księcia. Sławny, kochany przez całą Litwę był dzielny książę. Aż oto własna nieroztropność i pewność siebie zgubiła go w końcu.

Zobaczył on razu pewnego w obozie nieprzyjacielskim cudną branką, którą postanowił odbić. Wybrawszy z lic-

nej drużyny stu najwaleczniejszych i najbardziej mu oddanych rycerzy, ruszył z nimi przez puszcę w tą stronę, gdzie się znajdował ów oboz. W polowie drogi posłyszał trwogę rodaków doń wołających: „Nie opuszczaj nas! Wielka siła nieprzyjacielska się zbliża i na kraj nasz napada! Broń nas!“ On jednak nie zwracał na to uwagi i temi słowy zachęcał swych towarzyszy do dalszego pochodu: „Póki skarbu nie zdobędziemy, póty nie wrócimy do kraju! Czy to my tylko musimy kraju pilnować? Niech się sam bronil!“

Zaledwie wyrzekł te słowa, ziemia się rozstała i pochłonęła go razem z jego wojownikami. Przestrzeń, którą on z nimi zajmował, wodą zalana została i stąd utworzyło się jezioro. Książę przekształcił się w szczupaka bez ogona; widziano go nieraz podobno wypływającego na wierzch wody, zawsze jednak z mitrą (koroną) książęcą na głowie. Rycerze zaś jego przemienili się w okonie, liny i innego rodzaju ryby. Wszyscy oni zamieszkują krainę podwodną i znajdują się pod panowaniem Strukisa, którego nazywają swym „królem“. Mają oni tam na swe pożywienie ryby i warzywa; jednakże nie brak owadów, szczurów i nietoperzy, które im dokuczają. Wszyscy oni tęsknią do swego dawnego kraju i kto tylko przyjedzie na brzeg jeziora, chwytają go do siebie, ciekawie się rozpytuja o Litwie i Litwinach i już go na zawsze zatrzymują w swym nowym kraju.

Okoliczni rybacy nieraz próbowali łowić ryby w tem jeziorze, lecz nigdy nie mieli powodzenia, gdyż Strukis za-

zdronie je pilnuje i nie wypuszcza na powieszchnię wód. Ten groźny pan raz tylko na rok zasypia w noc świętego Jana, spoczywa bardzo krótko, bo tylko godzinę po północy. Ryby wtedy korzystają ze snu jego i gromadami wesoło pluskają po całym jeziorze.

Jeden z rybaków odkrył tę tajemnicę i z licznym przyborem czekał na uspienie Strukisa. Skoro tylko zbliżyła się północ, jezioro zawrzało od mnóstwa ryb. Rybacy śpiesznie rzucili niewód, sieci aż się rwały od niezmiernego połowu, ponapełniali nim czołna. Nie mogąc wszakże chciwości swojej powściągnąć, jeszcze o jednej toni pomyśleli. Tymczasem minęła godzina, Strukis się obudził i nie widząc ryb koło siebie, rozgniewany wielce wypłynął na powierzchnię jeziora, by ich w głębie zapędzić i ukarać za nieposłuszeństwo. Wpadł on także do sieci, lecz silny i zwinny, kilku rzutami nie tylko porwał je, lecz jednocześnie poprzewracał łodzie, uwolnił złapane ryby i zatopił łakomych rybaków.

Po tem zwycięstwie, aby się od podobnych uchronić napaści, zmienił czas swego spoczynku i odtąd godzina snu jego stała się zagadką. Powiadają też, że gdy w czasach późniejszych jezioro to nieco osuszone, ukrył się on ze wszystkimi rybami do podziemia jeszcze głębszego, skąd już nigdy one na powierzchnię nie wypływają.

Obok niej widzimy jeszcze dwie inne, przylegające do tamtej, części. Części te stanowią naturalne przedłużenie części głównej i są niewątpliwie już wciągnięte w orbitę organicznego życia całej Polski, lecz mają swe cechy specyficzne, wyróżniające je od Macierzy. Części te, to ziemie południowo-wschodnie, zamieszkałe przez Polaków i Rusinów, więc t. zw. Galicja Wschodnia z Pokuciem, Wołyn, część ziemi Grodzieńskiej, część Polesia i t. d. Ta południowo-wschodnia połać Rzeczypospolitej będzie miała prawdopodobnie autonomję, będzie więc stanowiła osobną w Polsce całość, to też powinna mieć osobną nazwę. Sądzę, że najlepszą byłaby nazwa—Małopolski. Nazywając tak tą dzielnicę, podkreślilibyśmy jej charakter bądźco bądź polski, jednak uznalibyśmy fakt jej pewnej odrębności, stwierdzony przez udzielenie temu krajowi autonomji.

Trzecia wreszcie część Rzeczypospolitej, jej dzielnicą północno-wschodnią, stanowiąca część historyczną Litwy (prawie cała ziemia Grodzieńska i Wileńska z Wilnem, oraz część Mińskiej)—otrzymałaby już zaczynającą wchodzić w życie nazwę Białopolski. Kraj ten, podobnie jak «Małopolska», uzyskałby prawdopodobnie autonomję, gdyż zarówno składem ludności, jak też pod względem geograficznym i ekonomicznym, różni się znacznie od «Wielkopolski».

Tak tedy Rzeczpospolita Polska dzieliłaby się na trzy części: Wielkopolskę, Małopolskę i Białopolskę, które to nazwy są logiczne, przejrzyste, łatwe do zapamiętania oraz prawdziwie polskie, czego nie można powiedzieć o zwyczajnych, nic nie mówiących, lub zgola błędnych nazwach takich jak: Litwa (dla ziem, gdzie Litwinów niema, s. c. nawet w gub. wileńskiej), Ruś, Galicja, Lodomerja (Władimirja), wreszcie Białoruś. Ze nazwa wogóle nie jest blahą rzeczą, o tem nas uczą dzieje (przypomnijmy choćby pretensje cara «Wseja Rusi» lub też króla «pruskiego») oraz psychologia, która powiada, że nazwać rzecz—to wziąć ją w posiadanie. Wreszcie nazwy powyższe: Małopolska i Białopolska, o ile się rzeczywiście przyjma, wyświadcza bezwzględnie dużą przysługę Polsce na terenie międzynarodowym, gdy dziś tak fatalnie brzmią dźwięki w rodzaju «la Russie Blanche», lub też «Vilna, capitale de la Lithuanie».

Nie będziemy też wówczas wątpili, kim jest Józef Piłsudski. Dotychczas twierdzono, że jest litwinem; odtąd będziemy wiedzieli, że jest Białopolakiem.

Plotka.

«Gazeta Warszawska», prawdopodobnie też inne pisma warszawskie, powtarza z dnia 6 b. m. puszczoną przez «Nasz Kraj» plotkę o rzekomej uchwale Taryby czy też Rządu Litewskiego w sprawie siederewania Litwy z Rosją. Na uchwale tej opiera pismo endeckie artykuł p. tyt. «Bankructwo lewicowych pomysłów». Nie wątpimy, że plotka ta będzie lub może jest już przewiezioną zagranicę, o co prawdopodobnie chodziło jej autorom.

Z powodu notatki

„Dziennika Wileńskiego“.

W „Dzienniku Wileńskim“ z dnia 19-go lipca r. b. № 78 zamieszczono notatkę, że 13 lipca r. b. w miejscu zboru ewangelików wileńskich odbyło się zebranie, w którym wzięli udział miejscowi Niemcy, Litwini, rosjanie i żydzi w celu omówienia sprawy stworzenia bloku wyborczego i wprowadzenia przedstawiciela swego do nowego Zarządu Miejskiego. Blok ten zarządza znacznymi środkami pieniężnymi, widocznie zwrócony jest przeciwko Polakom i ma na celu przyłączenie Wilna do Rosji. Rozmowa toczyła się w języku rosyj-

skim, jako „obszczeponiatnom“. Interesującym jest wiedzieć, czy było otrzymane pozwolenie od miejscowej władzy na podobne zebranie.

Pomijając rozpatrywanie kwestji, jaki cel ma ta fałszywa a stronna notatka,—Wileńskie Ewangelicko-Luterańskie Kolegium kościelne uważa za potrzebne w celu wyświecenia tej sprawy zakomunikować, iż 13 lipca o godzinie 12 wędnie w Wileńskim kościele luterańskim przy ul. Niemieckiej 9 rzeczywiście odbyło się ogólne zebranie parafjan w celu omówienia spraw parafjalnych. Zezwolenie na to zebranie było udzielone na piśmie przez Komisarza m. Wilna 10-go lipca r. b. № 1054. Zebrało się 57 parafjan, przeważnie kobiet, wyłącznie wyznania ewangelickiego; ani jednego prawosławnego, katolika i żyda nie było i być nie mogło. Narady odbywały się wyłącznie w języku niemieckim i rozstrzygaly się zgodnie z programem dnia 4 kwestje: 1) z powodu długiej nieobecności miejscowego pastora; 2) o zaciągnięciu pożyczki, wobec zupełnego braku środków i krytycznego położenia naszej kasy; 3) o zatwierdzeniu zobowiązania danego przez Kolegium w kwocie 4000 rub. dla zaprojektowanej pożyczki miejskiej, i 4) o zatwierdzeniu nowej taksy kościelnej. Zadane inne kwestje nie były poruszane, a tembardziej kwestje polityczne.

O tem wszystkim sporządzono protokół, podpisany przez obecnych parafjan, znajdujący się w sprawach Kolegium. Posiedzenie trwało zaledwie godzinę, od 12 do 1-ej wędnie. Zezwolenie p. komisarza m. Wilna № 1054 i odpis protokołu zebrania w tłumaczeniu na język polski doręczono przedstawicielowi milicji miejskiej.

M. Jegier
prezes kolegium.

KRONIKA.

— Sprawa polskiego uniwersytetu w Wilnie. Uniwersytet zależy od Naczelnego Wodza wojsk polskich, który zatwierdził preliminarz na urządzenie — w sumie 6.169.000 mk.; na remont gmachu komisarjat Okręgu Ziemi Wschodnich przeznaczył blisko 3.000.000 marek.

Przedewszystkim będzie otwarty wydział teologiczny, następnie humanistyczny, na którym zostanie uwzględniona filozofja, filologia, romanistyka, język polski, litewski, historia, literatura, studja przyrodnicze, obejmujące również leśnictwo, następnie wydział prawny i wydział sztuk pięknych, których przydzielenie do uniwersytetu jest odrębną cechą tradycji wileńskiej.

Powyższe wydziały będą do życia powołane już w jesieni b. r.

W projekcie jest utworzenie wydziału lekarskiego z poddziałami: medycznym, weterynaryjnym i farmaceutycznym, ale to jeszcze jest niepewne. Uniwersytet będzie się rządził autonomicznie.

Uniwersytet rozlicza przedewszystkiem na pleć piękną. Oprócz natury będzie się wymagał egzamin z języka polskiego, obowiązkowy dla niektórych osób.

Przyrzeczenie współpracownictwa otrzymało: od prof. M. Zdziechowskiego, prof. Smolki, prof. dr. Ziemackiego, prof. ks. Żongolowicza, prof. Alfonsa Parczewskiego, prof. Petrażyckiego, prof. Br. Wiśniowskiego, prof. F. Ruszczyca, obserwatorium obejmie prof. Dziewulski, bibliotekarzem będzie prof. Ptaszycki. Zapisy przedwstępne chętnie już teraz są widziane w celu zdania sobie sprawy z liczby słuchaczy i ich ugrupowania wedle wydziałów. W tym celu kancelarja uniwersytetu przedstawia zapisującym się do wypełnienia odpowiedni kwestjonariusz.

Zapisy formalne z opłatą wpisowego, które do tychczas jeszcze nieustalone, rozpoczną się 15 września r. b., a rozpoczęcie wykładów 4 października. „Nasz Kraj“.

— Życie kooperatyw. Dziś dnia 11 Sierpnia w lokalu kooperatywy „Pracownik“ Wielka 96 odbędzie się powtórna narada w sprawie organizacji związku kooperatyw, na którą są proszeni o przybycie z odnośnymi mandatai od Zarządów, przedstawiciele kooperatyw m. Wilna.

— Pogłoski a cena chleba. Onegdaj w związku z pogłoskami o zajęciu Mińska, cena na chleb podniosła się prawie o 1 rb. na funcie. Jednocześnie ilość chleba w sprzedaży znacznie się zmniejszyła. Mówią, że w tem są winni spekulanci, którzy schowali chleb dla Mińska.

— Oj ci kolejarze! Pisma warszawskie zamieszczają informacje P. A. T. o Litwie, m. in. podają wiadomość o memorjale związku kolejarzy węzła Wileńskiego w sprawie stosunków politycznych i gospodarczych ziemi wileńskiej, złożonym podobno przez delegację związku ambasadorem Francji, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Włoch. W memorjale tym mówi się nawet o Rządzie Litwy: „Rząd Kowieński nie wyszedł z narodu litewskiego: naród go nie wybrał; wybrały go partie polityczne litewskie, które — jak wiadomo — uzyskały poparcie władz okupacyjnych niemieckich i ujęły w swoje ręce władzę nad narodem. Partie te liczą bardzo nie-

wielu członków, gdyż naród litewski ma dotychczas bardzo mało ludzi wykształconych. W rządzie kowieńskim zasiadają wrogowie Polski i narodu polskiego, a przyjaciele i zausznicy Niemiec: rząd ten nie doprowadzi do porozumienia pomiędzy Polską i Litwą, które jest konieczne, aby Litwa nie trafiła znowu na panowanie niemieckie lub rosyjskie. Rząd kowieński pragnie wywołać rozlew krwi pomiędzy bratnimi narodami, wzywa otwarcie do walki z Polakami przez usta swych agitatorów — przeważnie księży litewskich w partiach pogranicznych. Ogłoszony w gazetach projekt przesunięcia linii demarkacyjnej pomiędzy wojskiem polskim i litewskim do kolei warszawsko-petersburskiej został przyjęty przez ludność jako najwyższa krzywda i niesprawiedliwość. Wobec niemożności otrzymania zboża z Kowieńszczyzny, od którego Wilno jest odcięte linią demarkacyjną, jedynym ratunkiem jest dostawa żywności z Polski. Dostawa ta napotyka jednakże na trudności nieprzezwyciężone. My, kolejarze, zblizka na te rzeczy patrzymy: ręce nam poprostu z bezsilności naszej opadają. Koleje nasze pędzą resztkami taboru, szczęśliwie zajętego przez wojska polskie u bolszewików. Krajowi naszemu grozi klęska aprowizacyjna. Niezbędem jest również otrzymanie surowców, pasów i maszyn, dla odbudowania i uruchomienia zniszczonego przemysłu“.

A możeby lepiej było, jeżeliby tych paru kolejarzy, którzy się zajmują sprawami o których nie wielkie mają pojęcie, przeszło do zwykłych swych czynności jak i ich koledzy.

OGŁOSZENIA.

„SVEKATA“
Lecznica D-ra A. Domaszewicza
chorób chirurgicznych i kobiecych.
Specjalne leczenie chorób żołądka.
Ambulatorjum.
D-r A. Domaszewicz
12-2.
Asystentka.
Dr. W. Tumenasowa
5-6.
Wilno, Gimnazjalna, 4.

PIANINA i FORTEPIJANY
do wynajęcia; kupuje, reperuje i nastrajam.
Mostowa, 27-5. ESTKO.

Dr. Władysław Kajruk-
sztyś lek. chorób wewnętrznych wznowił
przyjęcie chorych w poliklinice (Wileńska) i w domu—Jagellońska d. 9 m. 6, od 9-10 i od 5-6.

Rezerwuar do wody (żelazny) na wader 300-400 do sprzedania.
Zaul. S-go Ignacego, 5-9.

Dom chcę nabyć z dopłatą 25.000-50.000 r. w rejonie ulic: Nowogrodzkiej, 1 Raduńskiej, z awalnej. Pohulanki Nowych Zabudowań: oferty do administracji „Głosu Litwy“.

Nowo-otwarty KANTOR WYMIANY KURS
róg Rudnickiej i Niemieckiej № 37,
(frontowe wejście z ulicy, 2 piętro)
Prowadzi wszelkie operacje pieniężne rozmaitej waluty.
Wykonywa akuratanie i sumiennie — Czynne od g. 8 rano do g. 8 wiecz.

1-sza Wileńska LECZNICA
chorób zębów i jamy ustnej. Lekarzy-dentystów M. Goldbarga i G. Wolfsona
ul. Wielka 56. Przy lecznicy specjalnie urządzone laboratorjum. Sztuczne zęby.
Żołnierzom rabat — Ceny dostępne. — Zawiad. lecznicą D-r Med. Chirur. G. ROMM.

POLIKLINIKA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Wileńska, 28.
Pomocy Sanitarnej
W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych kobiecych i chirurgiczn., oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9-2 p.p. i od 4-7 wiecz. W szpitalu wydział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.

Na język litewski i odwrotnie tłumaczenia sztydów, rozmaitych plakatów, nadpisów krótkich, blankietów i rachunków firmowych, i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapelowej.
ul. Dominikańska, 13.

ŚWIERZBE

szybko leczy mydlana w stołkach na 1-3-12 osób

Nie plami bielizny, ma przyjemny zapach. Wystrzegać się naśladowictw. Żądać w aptekach i składach aptecznych. Tow. E. HEBDA i Sko, Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 137. Wilno, sprzedaż w Tow. Handlu Tow. Apt. J. B. Segall.

MASOĆ P-ra HEBDY